



13-go maja 1926 r.

ZWONEK

Gazetka dla dzieci

Bezpłatny dodatek dwutygodniowy.

PORANEK.

Hen wysoko — niebo czyste,
Niby kryształ roztopiony,
A w dolinie mgieł welony
Rozesłały się srebrzyste.

Z pól dalek'ich wiatr tu wieje,
Z ółta wierzba się kołysze,
Szmer zapada w dal i w ciszę,
I cichnącem echem mdleje.

Przemkną chmurki szybkim lotem,
Na chwilę parę blaski zgasną,
Znów pogodnie, ciepło, jasno,
Słońce z nieba kapie złotem.

Kazimierz Gliński.



Najlepsze polecenie.

Na ogłoszenie w gazecie, w którym pewien kupiec poszukiwał ucznia, zgłosiło się około 50 chłopców. Kupiec bardzo szybko wybrał sobie jednego z nich, a resztę chłopców odprawił z niczem.

— Radbym wiedział — rzekł przyjaciel do kupca — dlaczego właśnie wybrałeś tego chłopca, który przecież nie miał od nikogo polecenia.

— Mylisz się — brzmiała odpowiedź — chłopiec ten miał mnóstwo poleceń. Zanim wszedł do pokoju, oczyścił obuwie na słomiance, a gdy wszedł, zamknął za sobą drzwi; jest on zatem starannym. Podał on bez namysłu krzesło owemu kulawemu starcowi, co świadczy o dobroci serca i uwadze. Zdjął on czapkę przy wejściu i odpowiadał na pytania szybko i pewnym głosem; jest on więc uprzejmym i posiada dobre wychowanie. Podniósł on od razu książkę, którą z umysłu zrzuciłem ze stołu, gdy tymczasem drudzy chłopcy ją spychali na bok lub przewracali się przez nią. Czekał spokojnie, nie pchając się naprzód. Spostrzegłem również, że ubranie jego było oczyszczone z kurzu i plam, a ręce jego i twarz były czyste. Umiłował on porządek i czystość. Czyż tego wszystkiego nie nazwiesz poleceniem najlepszym? Więc cenię więcej to, co spostrzegam sam u człowieka, z którym rozmawiam przez 10 minut aniżeli co wyczytam w pięknie brzmiących poleceniach.

Czyż nie piękna ta powiastka krótka, która wam, dzieci tyle daje do namysłu? Chłopiec ów, zapewne dziecko ubogich rodziców, zatem spodobał się kupcowi odrazu przez swoją uprzejmość i swój czystywygląd.

Naśladujcie go! A spamiętajcie sobie następujących 8 zasad uprzejmości wobec starszych:

1. Pamiętajcie o tem zawsze, że dorośli są starsi od was, mają więcej doświadczenia i rozumu, i że wy też kiedyś dorośnięcie.

2. Wobec starszych starajcie się być uprzejmymi i z należytem poszanowaniem.

3. Jeśli ktoś starszy z wami rozmawia, chłopcy winni zdjąć czapkę z głowy. Nie powinni też przytem jadać, a na pytania odpowiadać wyraźnie i pewnym głosem. Rąk nie wolno chłopcom trzymać w kieszeni.

4. Gdy idziecie z kimś starszym, ojcem, matką, nauczycielem i t. d., powinniście chodzić przy lewym jego boku i wybierać mu lepszą drogę.

5. Przy wyjściu lub wejściu do domu lub pokoju otwierać macie drzwi, które przytrzymujecie, aby wpuścić wpierw dorosłych.

6. Pozdrawiając starszych, chłopcy zdjąć powinni czapkę z głowy, a nie tylko uchylić jej i pochwalić Pana Boga; gdy które dziecko siedzi przy pozdrowieniu, świadczy to o braku grzeczności.

7. Gdy przypadkiem kogoś potrąćcie, przeproście go uprzejmie.

8. Kalekom lub starcom ustąpcie ochotnie i chętnie waszego miejsca w kościele, kolei lub na przechadzce i pomóżcie im dźwigać, gdy mają zbyt wielką paczkę.

WEZWANIE.

A czy znasz ty, bracie młody, twoje ziemie, twoje wody?
Z czego słyń, kędy giną, w jakim kraju i Dunaju?

A czy znasz ty, bracie młody, twojej ziemi bujny płody?
Pola bitew, rajców groby — i pomniki starej doby?

A czy wiesz ty, co w nich leży? O, nie zawsze, o, nie wszędzie, Młody orle, tak ci będzie, jako dzisiaj przy macierzy.

Poznaj, pókiś jeszcze młody, co kochane było wprzód,
Nim twe serce, krwią dziedziczną, kochać mogło ziemię śliczną
Wyleć ptakiem z tego gniazda, mijać będzie taka jazda:
Spojrzyć z góry na twe ziemie i rodzinne twoje plemię.

Wróżba kukulki.

Był piękny poranek majowy. Dwaj chłopcy, Grześ i Michałek, przechodząc przez las, usłyszeli po raz pierwszy wołanie kukulki.

— Słyszysz, Michalku? kukulka! — powiedział Grześ — jej głos wróży szczęście, będę miał conajmniej pełny worek pieniędzy.

— Dlaczegoż koniecznie tobie? — odrzekł Michałek, który nie był mądrzejszy od Grzesia. — Właśnie to mnie kukulka wróży szczęście!

— Oho! — odpowie Grześ — a cóż ty masz być lepszego odemnie?

I zamiast cieszyć się prześlicznym rankiem, chłopcy poczęli się sprzeczać. Od sprzeczki przyszło do kłótni, od kłótni do bójki i w końcu chłopcy rozeszli się obaj pokaleczeni i zagniewani.

Niezdługo spotkali się u drzwi felczera w miasteczku. Przez ten czas, kiedy felczer opatrywał im podrapane twarze i nosy, chłopcy opowiedzieli mu rzecz całą i pytali, któremu też z nich naprawdę kukulka przepowiedziała szczęście. Na to felczer, śmiejąc się, rzekł:

— Widzę, moi kochani, że wy obaj niebardzo mądrzy jesteście! Czyż nie widzicie, że kukulka żadnemu z was nie wróżyła szczęścia, tylko mnie jednemu, bo wyście się pobili, przyszłście leczyć się do mnie i musicie mi za to zapłacić?

Wstyd zrobiło się chłopcom, że pokłócili się nie wiedząc o co. Pogodzili się więc i powrócili do domu, nie wierząc już w żadne wróżby kukulki.

WILK I OSIÓŁ.

Osiół, który się nie widział już przez długie lata z swoją siostrą, wybrał się w piękny dzień majowy w drogę do niej, by się z nią widzieć a przy tem z nią o przeszłych czasach pogawędzić. Szedł sobie przez pola i łąki i cieszył się powietrzu, kwiatom i śpiewu ptaków. Droga do siostry była dosyć daleka a przed wioską gdzie siostra mieszkała, znajdował się wielki ciemny bór. Osiół był właśnie w boru i myślał już o tem, jak go siostra ośliczka pięknie podejmować będzie, a tu wyskoczył z boru wielki i złośliwy wilk. Osiół się zląkł, bo wiedział, że wilk nie będzie długo czekał i zje go. Wilk też o tem myślał, lecz nie wiedząc, w jaki sposób osła zaczepić, by go nie kopnął twardemi kopytami, odezwał się:

— Dzień dobry kumotrze! Dokąd przy tak ślicznem powietrzu?

Osiół, czując w sercu strach i obawę, udawał spokojnego i odpowiedział:

— Dzień dobry Panie dobrodzieju. Jestem w drodze do mojej siostry, której przez długie lata nie widziałem.

— Hola! — myślał wilk, — to dobra okazja. Teraz zjem tego głupca, który tak łatwo dał się wypytać i z pewnością mi zdradzi gdzie siostra mieszka, a później siostra będzie mi smakowała na obiad. Tak myśląc cieszył się w duchu i udając grzecznego, pytał:

— Do siostry? A może mi powiecie gdzie Wasza siostra mieszka, to i ja będę mógł ją odwiedzić. Będzie to wielki zaszczyt dla mnie.

Osiół bardzo dobrze wiedział, w jakiej myśli wilk chciał odwiedzić siostrę. Wyczuwał także, że wilk tylko czeka na adres, aby go zaraz po tem zjeść. Dlatego mówił:

— Panie dobrodzieju, adresu nie wiem na pamięć, bo to miejsce gdzie siostra mieszka, jest trudne do zapamiętania; ale adres sobie zapisałem na kopycie lewej nogi tylnej.

— Pokaż! — zawołał wilk radośnie i nachylił się ciekawie.

Na to tylko osioł czekał — podniósł tylną nogę i — buch! — uderzył wilka kopytem tak silnie w nos, że aż dwa kozły przewrócił w powietrzu i legł jak bez ducha na ziemi.

Gdy się wilk zbudził, osioł już dawno uciekł, tak że chciwy wilk zamiast pieczeni miał tylko pokrwawiony nos i kilka wybitych zębów w pysku.

Wuj Franek.



ŚWIĘTY NIGDY.

Bardzo daleko od nas, w Rosji, pewien handlarz wieczorem przybył do wioski i zajechał do oberży. Był on cały dzień w podróży i chciał zaspokoić głód i kilka godzin odpocząć. W oberży siedzieli właśnie gospodarze, gawędząc o roli, żniwach i innych przedmiotach gospodarczych. Jeden z nich, Jan, zobaczył konia owego handlarza; koń mu się tak spodobał, że postanowił go kupić. Rozpoczął rozmawiać z Mikołajem (tak się nazywał handlarz) o podróżach, dalekim świecie i nareszcie zapytał się Mikołaja, czyby mu nie sprzedał konia.

— Owszem — odpowiedział Mikołaj, — lecz kosztuje 100 złotych.

Gospodarz Jan chciał dać 60 a w końcu 70 zł., lecz Mikołaj się na to nie zgodził.

Wreszcie gospodarz powiedział:

— Dobrze. Ja Wam dam 100 zł., lecz dzisiaj zapłacę Wam 60 zł., a resztę dostaniecie na św. Nigdy.

Chciał przez to Mikołaja oszukać, ale grubo się omylił.

Handlarz kazał sobie wypłacić 60 zł., na resztę pieniędzy przed świadkami wystawić sobie kwit i odjechał.

Jan się bardzo cieszył, że konia tak tanio kupił. Nadszedł dzień Wszystkich Świętych. Jan właśnie się wybrał na nabożeństwo w tem otwarły się drzwi i wszedł Mikołaj. Po krótkim przywitaniu prosił Jana o należącą mu się resztę pieniędzy.

— Mój kochany — odpowiedział Jan, — musisz czekać aż nadejdzie św. Nigdy.

— A czy ten św. jest w kalendarzu? — zapytał Mikołaj.

— Musi być — brzmiała odpowiedź.

— No Janie, kiedy tak, to żądam jeszcze dzisiaj reszty pieniędzy, za konia, bo skoro dzisiaj jest Wszystkich Świętych, to między nimi znajduje się także św. Nigdy.

Jan zaczął się śmiać z Mikołaja i chciał się wykpić od zapłaty, lecz dowcipny handlarz udał się do sołtysa i oddał mu sprawę do rozstrzygnięcia. Sołtys zrozumiał, że Jan chciał Mikołaja oszukać i zmusił Jana do wypłacenia handlarzowi reszty pieniędzy.

Tak po raz pierwszy uznano urzędowo, że w kalendarzu znajduje się także św. Nigdy.

Wuj Franek.

Żarciki.

Mały Antek tłumaczy się przed nauczycielem, że dla wielkiego bólu zębów nie mógł dnia poprzedniego przybyć do szkoły.

Nauczyciel (się pyta): Czy cię dziś ząb jeszcze boli?

— Nie wiem, gdyż lekarz go sobie zatrzymał.

Przyjaciółka: Powiedz Zosiu, dlaczego dziś nie ubrałaś się w tę modną suknię w dużą kratkę?

Pani Zosia: Kiedy widzisz, Heniu, nasz Romuś wpisał ołówkiem atramentowym w każdy czworobok po jednej liczbie.



Pewna matka musia'a skarcić niegrzeczność swej 6-cio letniej córeczki. Malutka oczywiście zaczęła płakać. Matce żal dziecka, więc mówi do niego:

— Stasieczko, chyba wiesz, że karanie Ciebie nie jest dla mnie przyjemne.

Naco Stasia głosem pełnym wyrzutu rzecze:

— To poco to robisz, Mamo, przecież to dla mnie chyba też nie jest przyjemne.



Z a g a d k i.

ZAGADKA SYLABOWA.

Z sylab:

a — ce — dam — gi — gła — i — ka — no — noc —
o — ser — rzech — wiel

naależy ułożyć 6 słów, których głoski początkowe oznaczają porę roku.

Znaczenie wyrazów jest następujące:

1. wielkie święto katolickie,
2. narzędzie do szycia,
3. owoc, który dzieciom dobrze smakuje,
4. część ciała,
5. narzędzie do chodzenia,
6. pierwszego człowieka.

Wuj Franek.



Bez języka głośno woła;
Idźcie, ludzie, do kościoła;
I mówcie pobożnie, szczerze
Na chwałę Boga pacierze.
Jednak choć wciąż ludzi woła,
Sam nie idzie do kościoła,
Ani nie mówi pacierzy,
Lecz tańczy sobie na wieży.

